Opłata pocztowa uiszczona

Rok IV. Kraków, dnia 1. stycznia 1926. Nr. 1.

POLSKA ODRODZONA

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY IDEI KOŚCIOŁA NARODOWEGO W POLSCE

PRENUMERATA: Rocznie 4 zł.; kwartalnie 1·20 zł.; pojedynczy numer 20 groszy. W AMERYCE prenumerata rocznie 2 dolary, półrocznie 1 dolar. — **Konto czekowe P. K. O. w Warszawie 151.854.** — Redakcja i Administracja: **Kraków—Dębniki, ul. Madalińskiego Nr. 10.** — Telefon Nr. **4323.** — Wydawca: **Ks. bp. Fr. Bończak.** — Redaktor odpowiedzialny: **Bronisław Ciśniewicz.**

Na Nowy Rok.

Rozważania.

Jezus Chrystus wczoraj i dziś ten sam i na wieki. *(Żyd. XIII. 8.).*

Jak słońce bez zmiany, jednako wschodzi i zachodzi, podobnie uroczystość Nowego Roku w niczem się nie wyróżnia od innych dni minionych lat. Jak czas upływa zarówno wczoraj i dziś, tak też nie spostrzegamy i nie wyczuwamy w niczem, w czem leży ukończenie czegoś przeszłego, a rozpoczęcie świeżego, nowego. Właściwość uroczystości Nowego Roku polega na tem, że z tym dniem rozpoczynamy na nowo 365-ty dzień, który daje nam sposobność zastanowienia się nad życiem naszem, nad tą klepsydrą mierzącą czas w tej dolinie łez i wszelkich doświadczeń, która wskazuje opadające cicho, spokojnie, bez przerwy, ziarnka piasku minionych z dniem wczorajszym lat pielgrzymki życia. I dziwna rzecz, pomimo tego, że klepsydra wskazuje nam, że znów jeden rok minął, a temsamem zbliżamy się pomału ku końcowi, to jednak życzymy sobie wzajemnie szczęśliwego Nowego Roku, gromadzimy się w Domu Modlitwy, w naszych Kościołach, wcale nie przejęci żalem, ani nawet smutkiem, lecz dziwną jakąś radością, w tem przekonaniu, że tutaj znajdujemy punkt oparcia, tu umocnieni w Bogu, nabierzemy otuchy i siły w utrwaleniu naszego skołatanego życia, jak na skale niczem nie poruszonej. Skałą tą jest Jezus Chrystus, wczoraj i dziś ten sam i na wieki. Chrystus przebacza nam to, cośmy złego uczynili wczoraj, podaje środki nieodzowne na dzisiaj i pociesza nas co do jutra. Słusznie więc uroczystość noworoczna wzbudzić powinna w nas to przekonanie, że te wszystkie dobre uczynki, które wypełnialiśmy, każda

radość, w której uczestniczyliśmy, a nawet wszystkie troski i cierpienia, znoszone w cierpliwości, zwiększają naszą religijną-moralną wartość.

Cieszyć się i radować winniśmy...

Może te dobre uczynki są według naszego sądu zbyt drobne i niegodne uwagi, może polegają na małych codziennych sprawach, do których byliśmy i tak skąd inąd obowiązani; jednakowoż jeśli one były spełniane sumiennie i w należytem zrozumieniu, pozostały wartością, gdyż za taką uznał je Ten, który pozostał ten sam wczoraj i dziś i na wieki. Ten, który w osądzaniu ziemskich spraw, używa całkiem innej miary aniżeli ludzie, Ten, który te drobnostki życia naszego codziennego zdziałane przez maluczkich dla maluczkich nie lekceważy i nigdy ich nie zapomni. Dlatego nie zaginie cokolwiek w Jego Imieniu i Duchu uczyniliśmy. Przez Niego składamy całą naszą przeszłość w ręce Boga, gdy Go prosimy, by Swą nieskończoną łaskawością uzupełnił to, co nam brakuje, by poprawił co potrzeba. Przechodzimy więc z jednego roku do drugiego z radością, pamiętając o tem, ze Chrystus wczoraj i dziś ten sam i na wieki.

Cieszymy się, iż nam dozwolonem jest powitać to „dzisiaj". Wspomnienie na przeszłość jest nam przestrogą, że i dziś nigdy nie będzie stracone. O tem przekonuje nas nasz Dobry Kierownik, podając nam środki te same, których używaliśmy wczoraj. On zna drogę doskonale. O ile Mu zaufamy i powierzymy kierownictwo, możemy być pewni dojścia do celu. Prowadzi On dziś tak jak wczoraj swych wyznawców po drodze Prawdy Bożej, Sprawiedliwości. Miłości bliźniego. Naśladując Go, przekonujemy się, że to droga jasna, droga Prawdy i Pokoju.

Zna On nasze słabe siły, dlatego nie żąda od nas nic niemożliwego. Wszyscy, którzy kiedykolwiek Mu z zaufaniem swoje życie powierzyli, którzy ochotnem sercem Jemu się oddali, nigdy nie upadli pod ciężarem znojów i trudów, lecz wytrwali i zwyciężyli. On to utrzymuje swoją nauką ludzkość w całości, w Kościołach Swych ostrzega przed niebezpieczeństwem, zachęca do większej gorliwości w wysiłkach.

Pielgrzymami jesteśmy, ale dzięki przynależności do Chrystusa, razem w jedności, braterstwie zbliżamy się do wiecznej Ojczyzny. Na tej pielgrzymce nie pozostawił nas nasz Kierownik bez Swej opieki. Gdy kto błądzi, czuje Jego dobrotliwą radę, kto blizki upadku, może bvć pewny przestrogi, pomocy, jęczy kto pod ciężarem, temu pragnie ulżyć i dopomódz, słowem ktokolwiek znajduje się w niebezpieczeństwie, temu podaje On właściwy kierunek i drogę. Nikt więc nie powinien się żalić, że o nim Bóg zapomniał, że go opuścił, nikt nie powinien narzekać, że nie ma ratunku, pociechy ani pomocy.

Poza tą radą która działa jak balsam kojący, pobudza On także wszystkich, którzy postępują za Nim, by się wspólnie wspierali. On to wzbudza tego Ducha wzajemnej pomocy i miłości, by się wzajemnie szanować, w cierpliwości znosić, w wyrozumiałości sobie przebaczać. Tak więc radować się winniśmy, że nam wolno powitać to „dzisiaj", radować tem więcej, że nasz boski Kierownik daje nam rady i wskazówki, by w pogodzie ducha iść naprzód w tej naszej pielgrzymce. Chrystus bowiem, wczoraj i dziś ten sam i na wieki.

Lecz i o jutro, o przyszłość naszą nie powinniśmy się obawiać. To jutro pozostanie dla nas zawsze ciemną, niezbadaną, tajemniczą przyszłością. Jak się więc ona ułoży, tego wiedzieć nie jesteśmy w stanie. Nie możemy przewidzieć, czy z rozpoczynającym się Nowym Rokiem spełni się w przyszłości to wszystko, cobyśmy sobie życzyli, lecz to wiemy pewnie, ze wiara w małem i wielkiem

zawsze będzie sowicie wynagrodzoną. Jesteśmy sługami Boga, który wymaga, byśmy powierzonym nam talentem sumiennie zarządzali. Nie sądzi On nas według większych czy mniejszych powodzeń, chwilowych, lecz według naszej gotowości i gorliwości w wypełnianiu tego wszystkiego, co nam nakazał.

Nie możemy przewidzieć, czy Nowy Rok przyniesie nam więcej trosk, czy wesołych chwil. Zapewne, nie braknie dni pełnych zgryzot, może takich, jakich się najmniej spodziewamy. Lecz nadejdą również chwile wesołe, chwile, w których z całą radością odetchniemy i cieszyć się będziemy. Z radością więc witajmy ten Rok Nowy. Cokolwiek on nam przyniesie, to pochodzić będzie z ręki dobrego Ojca. Niechaj Jego błogosławieństwo spłynie w uroczystość dzisiejszą na nasz Kościół i pozostanie w naszych domach, rodzinach, niech utrwali w nas umiłowanie najczystszej Nauki Mistrza naszego, niech wzbudzi w nas postanowienie, by według niej żyć, pracować i umierać. Amen.

Ks. K.

J. I. KRASZEWSKI.

NOWY ROK.

Rok Nowy! witajmy Rok Nowy!
Choć włos nam siwizna przypruszy,
Choć cierniem opasze nam głowy,
Choć łzy wyciśnie nam z duszy,
Rok Nowy! witajmy Rok Nowy!

Choć prawda się zaćmi na chwile,
Choć fałszu nas wrzawa zagłuszy,
Choć prawo da złamać się sile,
My wiarą tą krzepmy się w duszy,
Że każda łza w krzywdach przelana
To lepszej przyszłości jest ziarno,
Że wszystkie zliczone u Pana
I żadna nie pójdzie na marno.

Więc choć nas smagają katusze,
Choć burzą nam grozi rok nowy,
My w górę i serca i dusze
Podnośmy i oczy i głowy,
Witajmy, witajmy Rok Nowy!

Krwawe święta w Jastkowicach.

Stał się w Polsce „konstytucyjnej“ fakt, który grozą swą przypomina rzeź w Krożach z czasów carskich. Fakt strasznego bezprawia, masowa masakra ludu przez policję, ludu broniącego swej własności, kościoła.

W poprzednich numerach Polski Odrodzonej pisaliśmy o powstaniu w Jastkowicach parafji Narodowej. Cała gmina, z wyjątkiem kilku numerów, przyłączyła się do niej. Na nabożeństwa oddała kościół, który nigdy nie był własnością kościoła rzymskiego; dziekan oświadczył swego czasu Jastkowiczanom na pytanie, co mają zrobić z budynkiem kościelnym: Zróbcie sobie z niego stajnię. Jest to wasza własność i my go nie chcemy.

Przez sześć miesięcy odprawiał Ksiądz Narodowy nabożeństwa bez przeszkód. Biskup rzymski nie wystąpił z żadnemi pretensjami, z żadną skargą. Gdy jednak księża zobaczyli, że w Jastkowicach powstaje olbrzymia parafja Narodowa, że tysięczne rzesze ludu z okolicznych wsi przychodzą do Jastkowic, postanowili zniszczyć groźną dla ich interesu placówkę. Bezprawnie, bez zatwierdzenia rządowego, utworzono w Jastkowicach probostwo, a biskup rzymski zamianował proboszczem ks. Kwaśnego.

Był więc proboszcz, ale nie było ludzi ani kościoła. Trzeba więc było siłą, po rzymsku, nawrócić „zbłąkane owieczki". Starostwo zaczęło słać Narodowemu księdzu Jaegerowi zakazy odprawiania nabożeństw, a wreszcie przed dwoma tygodniami krakowska prokuratorja wytoczyła w imieniu kościoła rzymskiego w Jastkowicach, — który nie istnieje, — skargę w sądzie w Rzeszowie o oddanie budynku kościelnego. Rozprawa wstępna naznaczoną została na 28 grudnia 1925 r.

Tymczasem w nocy we środę dnia 23 grudnia przybyło do wsi dwudziestu kilku żandarmów. Gdy kościelny zaczął dzwonić rano na roraty, żandarmi wypadli z posterunku, z naprzeciw kościoła, chcąc mu odebrać klucze. Kościelny zamknął jednak zawczasu drzwi i został sam w kościele. Zbierających się na mszę św. ludzi żandarmi zaczęli rozpędzać, waląc bez miłosierdzia kolbami i kłując bagnetami. Pobito kilkadziesiąt osób, mężczyzn i kobiet, nie szczędzono nawet dzieci. Siedmioletniemu synkowi Wojciecha Trybla przystawił żandarm bagnet do piersi i groził przebiciem. Bito ludzi po całej wsi, gdziekolwiek kogo spotkano, włóczono na posterunek, tłuczono kolbami, kopano nogami. Idącego do roboty do lasu Błażeja Koziarę zbili żandarmi na drodze.

Na drugi dzień przybyły żandarmom nowe posiłki i rozpoczał się szturm na zamknięty kościoł. Sprowadzono wójta z siekierą, którą żandarm (nr. 964) zaczął rąbać drzwi. Mocne drzwi dębowe, okute, nie ustępowały. Wezwano wtedy jednego z nielicznych rzymków, Karola Koszowskiego, którego żandarmi ubrali w płaszcz policyjny i czapkę i ten porozbijał zawiasy. Podważone drzwi pękły wreszcie i waleczna żandarmerja wtargnęła do świątyni, skąd wywlokła kościelnego, którego oczywiście zbito i zawleczono na posterunek.

We środę wieczorem przybył do Krakowa ks. Jaeger z przewodniczącym Komitetu parafjalnego z wieścią o napadzie. Biskup Bończak wysłał obszerny telegram do Ministerstwa Spraw Wewn., a oprócz tego zażądał telefonicznego połączenia z dyrektorem Wydziału politycznego. Z biura kontroli telefonów odpowiedziano mu, że wszystkie linje do Warszawy są zepsute; połączono go dopiero o 3 popoł. we wigilję, gdy już nikogo w Ministerstwie nie było.

Na wracającego ks. Jaegera czekali już żandarmi w Rozwadowie i zabrali go na posterunek, gdzie przetrzymano go do rana w dzień Bożego Narodzenia, poczem wypuszczono go z oświadczeniem, że nie był aresztowany, tylko „przetrzymany".

W Jastkowicach zgłosił się do ks. Jaegera komendant żandarmów z propozycją, by zaręczył swoją osobą za spokój ludzi, a rzymski ksiądz, Kwaśny, odprawi dla żandarmów, jako przykładnych rzymskich katolików, nabożeństwo. Ks. Jaeger odpowiedział, że kościół nie jest jego własnością, ale gminy; decyzja zależy od zgody ludu, do którego się z taką propozycją zwrócić należy. Poprzednio jednak, we środę, oświadczył tenże komendant, że kościół

będzie zamknięty, aż sąd rozstrzygnie sprawę, teraz zaś chciał tam w taki sposób wprowadzić ks. Kwaśnego.

Nie poprzestała jednak żandarmerja na tem zwycięstwie. Przybyły jej dalsze posiłki i dnia 26-go, w drugie święto wprowadziła ks. Kwaśnego do kościoła. Straszna to była instalacja. Olbrzymia rzesza ludu stanęła zbitą masą przed kościołem, a rozjuszeni wódką i nakazem komendanta policjanci walili kolbami karabinów po głowach, kłuli bagnetami. Rozdzierające jęki i krzyki rozlegały się daleko po wsi. Krew zlała obficie próg, ściany świątyni, cmentarz kościelny i drogę. Na ziemi leżały dziesiątki zmasakrowanych mężczyzn i kobiet, z ciżby wypadali pokaleczeni, pokrwawieni, w potarganej odzieży; dopadali ich znów inni żandarmi i tłukli bez litości.

W końcu ks. Kwaśny dostał się do kościoła. Czy tam nabożeństwo odprawił, czy nie, nikt nie wie, bo po całej wsi trwał dalej krwawy pogrom. Kilkaset pobitych ludzi, z których wielu z pewnością z ran odniesionych umrze, — oto cena instalacji prawdziwie ważnego, bo rzymskiego, proboszcza.

Z cierpliwością, na jaką się jedynie chłop polski zdobyć potrafi, znosili Jastkowiczanie prowokacyjne zachowanie się policji. „Czemu nas nie bijecie? Bijcie, przecież was tak dużo" — drażnili ludzi obrońcy porządku i bezpieczeństwa publicznego. I istotnie, gdyby nie ostrzeganie rozważniejszych, którzy godzili się na bierny tylko opór, rozgoryczony tłum byłby tę setkę policji starł w oka mgnieniu na miazgę.

Gdziekolwiek zeszło się do domu kilkoro ludzi, wpadali żandarmi i rozpędzali nie szczędząc kolb i bagnetów. Do domu Tomasza Koczwary usiłowali wejść w nocy; gdy ten nie otworzył, przyszli na drugi dzień rano o godzinie 6-tej, pobili go tak, że zemdlał; wtedy oblali wodą i znów bili, potem zawlekli bezwładnego na posterunek, gdzie byliby go zabili, gdyby komisarz ze starostwa nie powstrzymał ich przed morderstwem.

Oto parę nazwisk nieszczęśliwych męczenników:

Pięta Tomasz, potłuczony kolbami, leży nieprzytomny, Michał Gorczyca, od uderzenia kolbą złamana ręka, Plewę uderzył żandarm z taką siłą, aż karabin się złamał, Szwedo Józef, pchnięty bagnetem w plecy, w głowę, potłuczony kolbami, Katarzyna Kosiowska, przebita pierś, Trybel Wojciech, pchnięty bagnetem, Kosiowski Piotr, zbity kolbami, pchnięcie bagnetem, Wojciech Rak, strasznie kolbami zbity, prawdopodobnie śmiertelnie, leży zupełnie bezwładny. Marja Szwedo, pokłuta bagnetami, Franciszka Trybel, chora po połogu, zbita na ulicy, Ludwika Małek, kaleka, kulawa, Barbara Gorczyca, strasznie zbite.

W poniedziałek 28 grudnia miała się odbyć w sądzie w Rzeszowie rozprawa o oddanie kościoła rzymskiemu księdzu. Na rozprawę wezwano kilkunastu ludzi. W chwili jednak, gdy pismo idzie do druku, większa część wezwanych jest aresztowana; chodzi widocznie o to, by się żaden do sądu nie stawił i by w taki sposób „wygrać" i uzyskać zaoczny wyrok.

Po cóż więc sądy w Polsce istnieją, jeżeli przed rozprawą i przed wyrokiem zabiera się sporną własność?

Zdaniem jednego z najwybitniejszych prawników krakowskich, który zbadał wyciąg hipoteczny kościoła i brzmienie skargi, Kościół rzymski nie ma żadnej szansy wygrania na drodze prawa; chwycono się metody, zapożyczonej z najgorszych czasów rosyjskiego „nawracania" Podlasia.

Na telefoniczne zapytanie posła Sochy odpowiedział naczelnik policji województwa lwowskiego, że nakaz zajęcia kościoła wydany został przez województwo na żądanie starostwa w Tarnobrzegu. Kilku rzymków pozosta-

łych w Jastkowicach, wnosiło skargi o rzekome pogróżki; starostwo bez zbadania, ile w tem jest prawdy, podało województwu, jakoby we wsi były ciągłe walki, wszczynane przez członków Kościoła Narodowego. Nie przytoczono żadnych konkretnych faktów, bo ich oczywiście niema, ale ogólnikowe zarzuty były dostateczne do wydania strasznego w swych skutkach nakazu.

Ta krwawa krzywda, wołająca o pomstę do nieba, nie złamie jednak dzielnych Jastkowiczan. Kto jeszcze sądził, że w rzymskim kościele jest coś z chrześcijaństwa, z miłości bliźniego, temu spadła ostatnia łuska złudy z oczu. Ludzie przysięgają sobie, że za żadną cenę nie wrócą do kościoła, walczącego bezprawiem, mordowaniem, gwałtem.

Wieść o polskich Krożach obleci nietylko Polskę, ale cały świat i wywoła krzyk oburzenia i potępiania tej masakry bezbronnego ludu i przypisze winowajcom całą odpowiedzialność.

A odpowiedzialność ta będzie straszna!

Papiestwo i Inkwizycja.

(Ciąg dalszy).

Choć niby inkwizytorzy dbali o rzekomą czystość wiary, to jednak nie pozostali nieczułymi na mamonę tego świata i rozliczne są na to dowody, że się dawali przekupić. W jednym z rękopisów z połowy trzynastego stulecia (1250—1258) znajdującym się w bibljotece miejskiej w Clermont, wyraźne są na to dowody, iż wielu z pośród zakonników dominikańskich i franciszkańskich nagromadziło wielkie bogactwa z dzieła inkwizycyjnego, którego oni byli głównymi przedstawicielami.

Na szczególną wzmiankę zasługują jeszcze sławne więzienia inkwizycyjne, a zasługują tembardziej, bo setki tysięcy ludzi bądźto czasowo, bądź też do śmierci przepędzało w nich marny swój żywot.

Pewien Francuz, który przez dwa lata przesiedział w takiem więzieniu w Goa, opisuje je następująco: Więzienie składa się z dwóch ubikacyj i to z ubikacyj na niższem piętrze dla meżczyzn i ponad niem dla kobiet. Każda z tych ubikacyj ma 40 stóp długości a 15 szerokości. W tej sali było 40 osób. Dla załatwiania potrzeb naturalnych było na środku umieszczone wgłębienie, którem odchodziła woda; dla wypróżniania się stał na sali kubeł, który czyszczono, względnie wynoszono dwa razy w tygodniu. Z sali górnej, w której przebywały kobiety, sączyła się przez powałę uryna.

21 maja 1696 roku donieśli urzędnicy hiszpańscy królowi Karolowi II. o wypadku następującym: „przestrach i obawa na samo wspomnienie więzienia inkwizycyjnego jest tak ogromne, że gdy w r. 1682 zjawili się urzędnicy św. Inkwizycji u pewnej damy w Granadzie, aby ją zaaresztować, to ta przejęta strachem przed uwięzieniem, rzuciła się z okna pierwszego piętra na bruk i połamała sobie obydwie nogi, uważając widocznie śmierć i pozbawienie się życia za rzecz mniej przerażajacą aniżeli więzienie św. Trybunału rzymskiego Kościoła".

O więzieniu inkwizycyjnem z Carcassonne we Francji pisze Molinier: „pustym frazesem wobec rzeczywistości staje się każde słowo, którem byśmy chcieli opisać okropność tego więzienia. Niewiadomo co lżejsze, czy śmierć w torturach, czy też odsiadywanie kary przeciągającej się nieraz w nieskończoność. Tam żywcem niejako grzebano nieszczęsnych, gdzie umierali powolną śmiercią, zamknięci, bez powietrza, światła, przykuci za ręce i nogi do muru

żelaznemi okowami. Tam to przyszło na koniec niejakiemu Bernardowi Delicieux, gdy na wyraźny nakaz papieża Jana XXII. zastosowano względem niego całą najokropniejszą surowość, na jaką zdobyć się mogła złość ludzka, na której zastosowanie wzdrygali się nawet sami Dominikanie z tego rodzaju rzeczami otrzaskani. Był to człowiek podeszłego wieku, to też śmierć wkrótce położyła kres jego życiu. Zresztą, czy to stary czy młody, z chwilą gdy wchodził w te podwoje śmierci, zdawał sobie sprawę z tego, że się wnet rozstanie z tym światem, boć życie tam stawało się niemożliwością, umierało się tam prędzej aniżeli przeczuwali to ci, którzy tego rodzaju więzienia budowali i którzy te więzienia coraz to nowemi zapełniali ofiarami. Liczyli się oni wprawdzie z milczeniem tych nieszczęśliwych, ale i to nie zawsze się udawało. Niejednokrotnie ponure tragedje nieszczęsnych skazańców wychodziły na światło dzienne, przypominając światu całemu i stawiając przed oczy całą ohydę krwiożerczych Neronów i to w imię Chrystusa i Jego Boskiej instytucji Kościoła. Nieszczęśliwi skazańcy krzyczeli tak głośno, że sami papieże musieli chwytać się jakichś środków zaradczych. W r. 1306 zjechało do Carcassonne dwóch kardynałów z nakazem otwarcia i pokazania sobie więzienia. To co tam ujrzeli, taką ich przejęło grozą, iż natychmiast wydano rozmaite łagodzące zarządzenia. Lecz że Rzym sam był jedynym opiekunem św. Inkwizycji, który brał odpowiedzialność za wszystkie sprawki św. Trybunału, więc dziwić się nie należy, że słudzy Rzymu i papiestwa, w tym wypadku owi obydwaj kardynałowie, choć może ludzkość skłaniała ich do czego innego, musieli nie wiele zdziaławszy, wrócić z powrotem, zdając sobie aż nadto dobrze z tego sprawę, że jako zależni od Namiestnika Chrystusowego, nie mogą wbrew jego woli postępować czy działać“.

Przeczytajmyż jeszcze na zakończenie, opis kościelnego więzienia inkwizycyjnego, jaki nam zostawił katolicki kapłan, kapelan więzienia krajowego we Fryburgu w Brysgowie, ks. Karol Krauss. Po gruntownem zbadaniu wszystkich możliwych a stojących do dyspozycji żródeł, taki daje obraz ponury, rzymsko-katolicki kapłan: „Każdy z więźniów otrzymywał dwa naczynia, jedno służyło mu do picia, a drugie do mycia się. Dostawał miotłę do zamiatania, siennik do spania i naczynie do załatwiania potrzeby naturalnej, wypróżniane co cztery dni. Najściślejsze milczenie obowiązywało w więzieniu. Gdy ktoś jęczał, lub prosił Boga o zmiłowanie, to bili go dozorcy bez miłosierdzia; a nawet napady kaszlu u więźniów bywały zawsze biciem poskramiane. Na utrzymanie dzienne więźnia dawano dozorcy dziennie 8 déniers, około 8 groszy na głowę. Z tego, rzecz oczywista, w połowie korzystał dozorca. Pożywienie było tego rodzaju i w takiej ilości podawane, że sam papież Grzegorz XI. widział się zmuszonym interwenjować w tej sprawie i upominać inkwizytorów, by nie skazywali więżniów na śmierć głodową przez liche odżywianie. Inkwizycyjne więzienia południowej Francji w większej swej części znajdywały się pod ziemią. Otworem w murze podawano pokarm i od czasu do czasu świeżą bieliznę. O ile to było możliwe stosowano system więzienia celkowego (pojedyńczego). Nie wolno było świecić w więzieniu, w ciemności więc przepędzali ci nieszczęśliwcy marne dni życia swego. Książek żadnych im nie dawano, nawet Biblji czyli Pisma św. czytać nie wolno było, bo ustanowiono, prawo, którego się ściśle trzymano, że „prawdziwą księgą i prawdziwą Biblją było mówienie prawdy“. (Rzecz oczywista, że „prawdę“ pojmowano jako przyznanie się do rzeczy nawet niepopełnionej, o ile to leżało w interesie inkwizytorow jako sług papieskich). Obłęd i samobójstwo, oto częste następ-

stwa tego rodzaju więzień. I tego rodzaju więzienia nosiły szumne napisy: „Casa santa“, „Święty Domek“.

Oto ponury obraz instytucji „świętą Inkwizycją“ zwanej, którą Polska chciałaby wprowadzić w życie aby ratować ginący i rozlatujący się Rzym.

W dalszych artykułach wyświetlimy jeszcze bardziej istotę inkwizycji, gdy zobaczymy, jak postępowała św. Inkwizycja w procesach i tem wszystkiem, co z procesami stoi w łączności. (C. d. n.)

Religja Chrystusa a kler rzymski.

Obowiązkiem Kościoła jest prawdę głosić, prawdy szukać, bo tylko prawda do Boga prowadzi. Kto prawdy szuka, ten Boga szuka. Niestety, mimo że Chrystus jasno wypowiedział: „prawda was wyswobodzi“, kler rzymski lęka się tej prawdy i zwalcza ją na każdym kroku. Rozwój prawdziwej nauki Chrystusowej, wprowadza w szał kler rzymski, do którego możnaby zastosować słowa Psalmisty, mówiącego:

„Zły na to patrząc, boleje,
Zgrzyta z zazdrości, sinieje“.

Zaiste, gdy weźmiemy pod uwagę jakiekolwiek wyznanie i jego kapłanów i porównamy je z nauką wyznawców Rzymu, z życiem jego kleru, to natychmiast zauważymy, że w żadnem wyznaniu nie sieje się tyle nienawiści, mściwości i obłudy, ile na niwie rzymskiej.

Zdaje się, że ta wzniosła nauka Jezusa o miłości, nawet nieprzyjaciół, przebaczaniu uraz i t. d. poszła w las, została zdeptaną, wyszydzoną, a w jej miejsce uprawia się mściwość i szkalowanie bliźnich. Nigdzie niema tej zajadłości co u kleru rzymskiego. Obłudni, zapominają, że niema tam Kościoła Chrystusowego, gdzie niema miłości.

Prawdziwa religja musi czynić człowieka tolerancyjnym. Religja każdego człowieka jest jego najbardziej osobistą, prywatną własnością, do której niema prawa mieszać się i którą niema prawa rozporządzać żadna władza, żaden papież, dla którego obrony i utrzymania autorytetu depcze się najwznioślejsze zasady nauki Jezusa Chrystusa. Pojęcie religji jest dziś w straszny sposób nadużywane przez tych, co rzekomo wzięli w dzierżawę prawdziwą wiarę. W dziecinnem ograniczeniu i naiwności oświadcza jeszcze dziś kler rzymski, że on wyłącznie posiada „prawdziwą wiarę“.

Z wyrazem religja wyprawia kler te same sztuki kuglarskie co i z pojęciem wolności. Posiadać religję to znaczy u nich: być ograniczonym i wyniosłym zarazem, głupim a ambitnym, mieć na języku pokój a nożem wojować, kazać miłość a uprawiać nietolerancję, podawać siebie za dziatwę Bożą a spełniać praktyki szatańskie. Kler rzymski każe się uważać za jedynie znającego wolę Bożą, a chcąc przytem tylko wywyższyć swoje własne, ach, tak bardzo ograniczone „ja“.

To samo czynią z wolnością. Być wolnym oznacza dla tych rzymskich teologów: mieć prawo prześladowania, gnębienia i dręczenia innych nie-rzymian. Tak, to jest „religja“ i „wolność“ w pojęciu egoistów rzymskich.

Dowodem ich barbarzyńskich wyobrażeń religijnych była wiara w czarownice, która sprawiła, że np. w r. 1659 w samem biskupstwie rzymskiem Bamberg spalono żywcem 1200 ludzi, zaś w arcybiskupstwie Trewiru spalono 6500 ludzi. W Lucernie w Szwajcarji w r. 1662 spalono nawet siedmioletnią dziewczynę Kasię i jedenastoletnią dziewczynę Szmidle, które posądzono

i, oskarżono o obcowanie z djabłem. W r. 1317 papież Jan XXII zabronił bullą studjowanie chemji, podejrzywając studjujących o tajne stosunki z djabłem. Oskarżony o taką zbrodnię niechybnie tracił życie jako czarownik.

Dalszym dowodem barbarzyńskich wyobrażeń religijnych była wiara w djabły, wiara, że dzieci nieochrzczone idą na wieczne odrzucenie, wiara, że myślący inaczej niż kler rzymski pójdą w otchłań piekielną. Otóż to fałszywe pojęcie, że Kościół rzymski jest jedynie zbawczy sprawiło, że w imię religji tej lało się całe morze krwi wytoczonej przez pełnych hypokryzji, obłudy i służalstwa stróżów Rzymu i orędowników jego gospodarki.

W proroczym duchu św. Jan widział niegdyś Rzym pełen skażenia i zbrodni, prześladujący wszystko co prawe i Chrystusowe; nazwał ten Rzym „wszetecznicą“, „Babilonem“ (Objaw. XVII). „I rzekł do mnie (anioł), mówiąc mi: Chodź, okażę ci osądzenie onej wielkiej wszetecznicy, która siedzi nad wodami wielkiemi, z którą wszeteczeństwo płodzili królowie ziemi i upili się winem wszeteczeństwa jej obywatele ziemi... I widziałem niewiastę siedzącą na szkarłatno-czerwonej bestji, pełnej imion bluźnierstwa, która miała siedm głów i dziesięć rogów. A ona niewiasta przyobleczona była w purpurę i szkarłat i uzłocona złotem i drogim kamieniem i perłami... A na czole jej było imię napisane: Tajemnica, Babilon wielki, matka wszeteczeństw i obrzydliwości ziemi. I widziałem niewiastę oną pijaną krwią świętych i krwią męczenników Jezusowych... I rzekł mi anioł: ...Te siedm głów są siedm gór, na których ta niewiasta siedzi...[1]) Wody, któreś widział, nad któremi wszetecznica siedzi, są ludzie i zastępy, narody i języki... A niewiasta, którąś widział, jest miasto ono wielkie, które ma panowanie nad królami ziemi“.

Nasz wielki Słowacki tak przestrzegał Polskę przed Rzymem:

„Polsko! Ty jesteś córką Boga,
A siostrą Ukrzyżowanego,
Ciebie się żadna trucizna nie imie;
Krzyż Twym papieżem jest,
A Twa zguba w Rzymie! *(Beniowski)*

Ks. Wład. Faron.

Z Parafij Narodowych.

Z Grudziądza.

Dnia 11 grudnia 1925 r. rozpoczął się proces przeciw dwom księżom Narodowym: Hajdukowi z Grudziądza i Zawadzkiemu z Bydgoszczy. Oto dosłowny tekst skargi, przypominającej żywo czasy inkwizycji, skargi, która jest urągowiskiem nie tylko z Konstytucji polskiej, która oczywiście jako „masońska“ rzymskich lizuniów nic nie obchodzi, ale nawet z prawa pruskiego, obowiązującego dotąd na Pomorzu.

Prokurator przy Sądzie Okręgowym w Grudziądzu.

2 J. 511/25/26 Grudziądz, dnia 14 października 1925.

AKT OSKARŻENIA:

1) Hajduk Aleksy, urodzony 26 lutego 1890 r. w Niem. Żarnicy pow. Gliwice (Górny Śląsk) syn Ignacego i Urszuli, kawaler zamieszkały w Grudziądzu, ul. Małomłyńska L. 4.

---

[1]) Miasto Rzym jest położone na siedmiu wzgórzach.

2) Zawadzki Stanisław Maksymiljan, urodzony 20 października 1879 r. w Kol. Ksawera powiat Będzin, syn Antoniego i Katarzyny z d. Zagrocka, zamieszkały w Bydgoszczy, ul. Gdańska 75 c.

są oskarżeni o to,

że w czasie od maja do września 1925 r. w Grudziądzu wielokrotnie czynem ciągłem znieważyli Kościół katolicki i jego urządzenia i obrządki w ten sposób,

a) że jako organizatorzy nowego związku religijnego do nazwy jaką temu związkowi nadali — dodali nazwę „Kościół Katolicki“ i nazwą tą się posługiwali;

b) że jako kierownicy tego związku przybierali tytuły „księży, proboszczów itp.“, a więc tytuły, przysługujące duchownym Kościoła Katolickiego;

c) wykonywali obrządki swego związku posługując się obrządkami i ceremonia. łem, szatami i sprzętami liturgicznemi Kościoła rzymsko-katolickiego.

Czyny te stanowią wyst. z §§ 166 i 73 k. k.

Dowód przyznanie świadkowie: Kauss, kierownik Eksp. Politycznej, Stanisława Kuklińska, Elżbieta Jabłońska, Alojzy Kociemski, Marcin Pańczyk, Jadwiga Olszewska, Marjanna Lewandowska.

Wnoszę o wyznaczenie rozprawy głównej przed Izbą Karną Sądu Okręgowego w Grudziądzu i to na dzień 11 grudnia 1925 r. celem połączenia sprawy niniejszej ze sprawą 2 J. 701/25.

Panu Przewodniczącemu Izby Karnej w miejscu. Z prośbą o wyznaczenie rozprawy na dzień 11 grudnia 1925 r. w z. (—) Dutkiewicz, prokurator.

Otóż §§ 166 i 73 k. k. mówią o bezprawnem noszeniu munduru państwowego urzędnika i wykonywaniu funkcji państwowej. Gdyby np. ktoś ubrał się w mundur policjanta i urządzał rewizje, albo też udawał sędziego, generała itp. wtedy ,podpada pod te ustępy ustawy. Ksiądz zaś żaden nie jest urzędnikiem państwowym i nie ma patentu na żadne szaty liturgiczne lub obrzędy; taksamo i nazwa „ksiądz, proboszcz“ albo „parafja“ .nie jest tytułem państwowym. Takie oskarżenie jest cynizmem, ale równocześnie rozpaczliwem przyznaniem się, że kościół rzymski nie ma moralnych argumentów do powstrzymania wymykających się masowo z jego owczarni ludzi i musi posługiwać się tego rodzaju bronią.

Na rozprawę stanęli obaj księża bez adwokata. „Żadna obrona prawna na nic się wam nie przyda“ — mówił jeden z wybitnych obywateli do księży. — „Sprawa wasza przesądzona, a skarga jest tylko pretekstem. Będziecie napewno skazani“.

Przemówił jednak inny argument. Przed gmachem sądowym zebrało się tysiące ludzi. Jak podają miejscowe pisma, sytuacja była bardzo naprężona. Przesłuchiwania trwały od godz. 9-tej rano do 5-tej wiecz., poczem rozprawę odłożono bez podania terminu.

Po co tu komentarze?

O cześć wam panowie prałaci...

Korespondencje.

Głos inteligenta.

Jeden z wybitnych dziennikarzy, jeden z tych niewielu nieustraszonych szermierzy o wolność ducha polskiego, pisze w liście do ks. bpa Bończaka między innemi:

„Dla dzieła wyzwolenia Polski z niewoli duchowej rzuciłem w swoim czasie posadę i możność robienia karjery biurokratycznej. Miałem nadzieję, że w (autor podaje pewne pismo) będę miał możność obszernego wypowiadania się. Niestety, byłem skrępowany. Jestem człowiekiem walki i dawnym współpracownikiem Myśli Niepodległej z lat burz i walk Niemojewskiego.

Studjowałem historję i historjozofję polską i doszedłem do wniosku, że z małemi wyjątkami historjozofja nasza jest odmianą moskiewskiej iłowajszczyzny, czyli zakłamania się dla pokrzepienia serc i uwielbienia katolicyzmu rzymskiego, albo jeszcze wyraźniej Rzymu i papiestwa.

Dla mnie Rzym to nie wyraz religji, ale system polityczny, w którym religja jest tylko narzędziem. Jest to system romanizacji świata. Jako monarchja despotyczna poczytuje Rzym za dogmat najwyższy posłuszeństwo. Że w romanizacji był system wynaradawiania ludów, latynizowania ich, to widać choćby z tego, że wszędzie, gdzie się przyjmowała reformacja, tam rodziła się świadomość narodowa. Hus, Luter, Kalwin, to klasycy literatur swoich narodów. Nawet u nas największe oddalenie się od Rzymu w wieku szesnastym stworzyło złoty wiek kultury i powołało do życia piśmiennictwo narodowe.

System polityczny Rzymu to arystokratyzm, feudalizm, podporządkowywanie człowieka człowiekowi. System jest skończony, zamknięty i niewzruszony, a stąd niema w nim miejsca na jakikolwiek postęp.

Toteż pogląd Szanownego Ks. Biskupa na metodę walki jest zupełnie trafny. Nieprzejednanej uzurpacji można przeciwstawić tylko nieprzejednaną stanowczość prawdy i rzeczywistości życia. Powstaje atoli pytanie, jak zachować się wobec zachowania się niektórych społeczeństw w stosunku do Rzymu? Chcącemu nie dzieje się krzywda. Są tacy, którzy widzą, że Hiszpanja, Irlandja, Polska i inne kraje, jak np. świeżo Austrja, padły ofiarą swej rzymskości, ale Hiszpanja tego nie widzi, podobnie, jak nie chce widzieć Polska. Jest tu jakiś kruczek w umyśle, dzięki któremu w papieżu widzi się największego polskiego patrjotę, wbrew temu, co w ciągu stuleci mówili największsi i najmądrzejsi Polacy.

Dla narodów dzielnych Rzym systemem swoim był wychowawcą ku wolności. Nie jest to paradoks. Życie przerastało system i naród odrywał się od swego władcy rzymskiego, a ponieważ był do rydwanu rzymskiego przywiązany wyznaniem wiary i łaciną, więc odrzucał to wyznanie rzymskie i łacinę, aby swoje własne wierzenia wypowiadać własnym językiem. U nas po wspaniałym wieku złotym przychodzi bezpośrednio wiek straszliwej głupoty, naród daje się rozbroić duchowo i zabrać sobie wolność, podnosząc nierząd do wysokości mądrości stanu. I to pod wpływem katolicyzmu. Historja o tem mówi, a Polak współczesny szyje pantofelki papieżowi. Grzegorz XVI nazwie polskich bojowników wolności łotrzykami i każe narodowi katolickiemu czcić cara schizmatyckiego, a społeczeństwo nic... Istotnie, jeśli lud nie da się poruszyć i nie pociągnie za sobą stępiałej inteligencji, to sprawa będzie przegrana. Nie mamy dzisiaj prasy opozycyjnej, nie ma opinji publicznej. Reakcja zapanowała w duszach. Kto je przebudzi z tego strasznego snu?

Sługa oddany P. H. L.

Za zbrodniarzy pokutują dzieci.

Z Radomia.

Jest tu w Radomiu aż 5 kościołów, w których uczą moralności rzymskiej, a jak ta moralność wychodzi „owieczkom" na korzyść, oto fakt. Niedawno wykryto tajny klub bogatej młodzieży, na którego czele stali dwaj bankierscy synowie, żydzi. Jeden z nich, niejaki Goldblum, urządzał libacje w swoim mieszkaniu, gdzie zwabiano młode dziewczęta i gwałcono je. Gdy

skandal się wykrył i ujawniono około 40 kilka dziewcząt pokrzywdzonych, padły słowa potępienia z ambon na głowy.... czyje? Proszę sobie wyobrazić, na głowy biednych dziewcząteк, które usunięto ze szkół. Zrozpaczeni rodzice próżno w imię przyszłości swych dzieci prosili o łaskę, o miłosierdzie dla tych maluczkich. Zamiast potępić zło, a wprowadzać światło wiedzy i uświadomienia, księża na ambonach rzucali gromy na głowy biednych ofiar ciemnoty wychowania i dziś izolują rzekomo „czyste“ od zbrukanych. Żyd Goldblum i Ska bogata chodzi na wolności, bo złożyli za nich ich bogaci rodzice duże kaucje (za Goldbluma 5.000 zł.). Doprawdy nie wiem, czemu się więcej dziwić, czy głupocie wychowania, czy głupocie opinji publicznej, czy czelności tych bogatych żydziaków, wśród których byli i wzorowi rzymsko-katolicy.

Kościołów jest w Radomiu 5, ostatnio wojsko przerabia cerkiew prawosławną też na kościół. Pop, który w tej jednej cerkwi odprawiał nabożeństwa, był zmuszony do zaniechania ich, a dziś dusi się ze swoją biedną garstką wiernych gdzieś w ubogiej szopce na... cmentarzu. I ten 6-ty kościół też pusty stać będzie, ale będzie przynajmniej rzymski, a to coś znaczy. Ta sama polityka zresztą i na kresach i wszędzie.

Lud robotniczy zaczyna budzić się i myśleć; oby tylko czynem pokazał, że pragnie lepszego jutra. Ja uważam się za żołnierza naszego Kościoła Narodowego, a jako taki wyszedłem do walki z fanatyzmem, ciemnotą i obskurantyzmem, broni postanowiłem nie złożyć, aż w blaskach jutrzni zaświta mój sztandar z białym orłem na jednej stronie, a na drugiej z hasłem naszego Kościoła Narodowego „W a l k ą, p r a w d ą, p r a c ą“. *K.*

Pies czy kalwin?

Od paru miesięcy zbieram się napisać do Polski Odrodzonej, bo dzisiaj jest o czem pisać w tej naszej Polsce konkordackiej. Ograniczam się tylko do podania paru faktów z ostatnich dni.

Przed kilku dniami w Kurjerze zauważyłem rycinę, na której była sfora psów, a nad nimi ksiądz z kropidłem i podpis z objaśnieniem, że we Francji corocznie w dzień św. Huberta ksiądz święci sforę psów, poczem myśliwi udają się na polowanie, które bywa podobno pomyślne. Drugi fakt: W Polsce zmarł wielki człowiek Stefan Żeromski; w pogrzebie duchowieństwo rzymsko-katolickie, choć było zaproszone, nie wzięło udziału, bo Żeromski był kalwinem. Błogosławieństwa, jak i pogrzeby, są to t. zw. sakramentalja. Są one widocznie dostępne i dla psów, lecz nie dla wielkiego człowieka, bo to tylko... kalwin.

Zeszłej niedzieli ksiądz proboszcz na Woli miał takie kazanie: Jak wam wiadomo, moi słuchacze, odszczepieństwo szerzy się w zastraszający sposób. Otóż należy temu złemu zapobiedz. Zatem jeżeli będzie wśród was jaki odszczepieniec szerzył swoje prawdy, to donieście do tej fabryki, gdzie on pracuje, a zarządzający tą fabryką odrazu go zwolni.

W ten sposób usiłuje się zabić ideę Kościoła Narodowego u nas w Warszawie, a naocznie wykazać świętość Kościoła rzymskiego.

P. B. Kiełpiński, Warszawa.

Moje pamiętniki.

Gdy miałem lat 7, zacząłem uczęszczać do szkoły ludowej, w której przez lat 6 między innemi naukami poznawałem co złe, a co dobre. Pamiętam, jak przychodził na religję opasły jak baryłka ksiądz i uczył nas o Narodze-

niu Jezusa, który jako Król królów obrał sobie stajenkę ubogą, w której się urodził i ubogich pasterzy. I człowiek także, aby był zbawiony, musi żyć ubogo, umartwiać swe ciało, nie rościć sobie pretensji do majątku, nie wątpić o niebie, piekle i czyśćcu, być poddanym i posłusznym władzom, które od Boga są nadane, spowiadać się z każdej nawet myśli, kilka razy do roku i t. d. Wszystko to starałem się wykonywać, będąc przy rodzicach w tym czasie na wsi. Po skończonej szkole udałem się do miasta mając lat 13 celem wyuczenia się jakiego rzemiosła. Po 3 latach zostałem czeladnikiem, a widząc to życie w mieście przeciwne temu, co we mnie wpojono, począłem się nad tem zastanawiać, badać, książki i gazety czytać, lecz nie mogłem się zorjentować co właściwie jest prawdą.

Pewnego dnia czytam: Morderstwo na Jasnej Górze. Ksiądz zabija brata siekierą, zabiera jego żonę i wyjeżdża do Krakowa, okradłszy cudowny obraz Matki Boskiej z klejnotów. Innym razem na Kalwarji widzę, jak zakonnicy nawołują lud do ofiar, do pokuty. Lud sypał hojnie, gdyż co pewien czas, ze skarbon wybierano na wózek olbrzymie sumy.

Następnie byłem w pewnej sprawie u biskupa krakowskiego, do którego mię nie chciano dopuścić, ale po wielu ceregielach przedstawiono jego zastępcy sufraganowi Nowakowi. Widziałem tam wielki przepych, mnóstwo pokoi, bogactwo niezmierne. Zbyto mię jednak i z niczem naturalnie odszedłem do domu.

Raz znów w interesie udałem się do swego proboszcza, który się zamknął przedemną i chciał mię dać aresztować, żem socjalista, bo go nie pocałowałem w grabę.

Tak powoli zacząłem się zastanawiać nad tem, jak to może być, aby ci, którzy głoszą ideę Chrystusa ubogiego, przyjaciela biednych, gardzącego bogactwem, a którzy sami twierdzą, iż są jego następcami, mogli w ten sposób postępować; Chrystus za prawdę dał się ukrzyżować, a tu Jego „następca“ zabija brata o kobietę; Chrystus rozdawał ubogim, a ksiądz Kościół okrada dla rozpusty, a inni ostatni grosz zdzierają z ubogiego ludu, a potem się bawią, hulają itd. Chrystus obrał sobie ubogą stajenkę, a tu widzę jego „następca“ biskup mieszka w złocistych apartamentach, składających się z kilkunastu pokoi! Chrystus dawał rady i przyjmował każdego przed swoje oblicze, a Jego „następcy“ gardzą socjalistą, czy ludowcem, bo to motłoch ubogi, ale zato przyjmują obszarników, bankierów.

Przyszedłem więc do przekonania, jaka to obłuda istnieje i wyzysk klerykałów, którzy się tuczą i panoszą za grosz tego motłochu. Gdyby dziś ten sam Chrystus przyszedł i wytknął im ich zdzierstwa i hulanki, czyby oni uwierzyli w Niego? Czy nie wrzeszczeliby jak wtedy, że to wywrotowiec? Co oni dziś wyprawiają z Kościołem Narodowym? Prześladują go tak jak prześladowali Jezusa i Jego naśladowców, lecz im więcej prześladowania, tem się bardziej Kościół Narodowy krzewi i rozszerza. Wszystkim księżom sprawiedliwym, prawdziwym następcom Chrystusa, którzy poświęcają się za Jego naukę, życzę wytrwałości w pracy, aby w krótkim czasie powstało u nas prawdziwe chrześcijaństwo, a ja starać się będę rozszerzać Waszą ideę, zyskiwać czytelników dla Polski Odrodzonej. Już mamy masy zwolenników, Kościoła Narodowego, którzy wierzą w zwycięstwo. *Sewiołek Karol.*

Czytelnicy! Odnawiajcie prenumeratę!

Klerykalna gospodarka.

Pisaliśmy już o ks. Mathei, pośle do Sejmu górnośląskiego, który jako prezes Tow. Opieki nad Uchodźcami, zmarnował pół miljona złotych, stanowiące własność tego Towarzystwa.

Obecnie za katowicką „Gazetą Robotniczą“ podajemy nowe szczegóły z „działalności“ ks. posła Mathei i jego przyjaciół:

Różne czynniki pracują nad zatuszowaniem sprawy nadużyć ks. Mathei.

We wtorek odbyło się posiedzenie Tow. Opieki nad Uchodźcami, na którem uzupełniono zarząd. Ponieważ jednak uzupełnienie to nie poszło w myśl życzeń ks. Mathei, chodzi on ze skargami do wojewody i szuka ratunku.

Otóż, jak okazało się, ks. Matheja i jego przyjaciele obmyślili następujący plan:

W dniu 17 b. m. odbędzie się licytacja „Miedzianki“ w Czempiniu, w której p. Matheja utopił 265.000 złotych Tow. Opieki nad Uchodźcami. Otóż „Miedzianka“ znajdująca się w zapadłej dziurze w Poznańskiem, częściowo zdemontowana i skradziona, przedstawia obecnie minimalną wartość. Na pierwszej hypotece chadek p. Hącia, dyrektor Banku w Poznaniu, ma 150.000 zł., a p. Matheja ma 265.000 zł. pieniędzy uchodźców dopiero na dalszem miejscu. Przy licytacji „Miedzianka“ nie przyniesie nawet 100.000 zł. i w ten sposób p. Hącia straciłby część należności, a uchodźcy wszystko. Sprytny plan chadeków polega na tem, aby namówić województwo, by kupiło „Miedziankę“, objęło straconą hipotekę p. Mathei, oraz wypłaciło p. Hąci całe 150.000 zł. W ten sposób „Miedzianka“ przyniosłaby 415.000 zł. zamiast 100.000 zł. P. Hącia otrzymałby swoje 150.000 zł., a województwo dołożyłoby do straconych 265.000 zł. jeszcze 50.000 zł. Kosztem województwa uratowałoby się stracone pieniądze p. Hąci i dobre imię ks. Mathei. Mamy nadzieję, że województwo nie pójdzie na lep tych chytrych planów i nie będzie ratowało reputacji chadeków z pieniędzy podatkowych ludności!

Znamienny jest też drugi plan zatuszowania klerykalnych nadużyć. Oto w dniu 11 b. m. uzupełniono Zarząd Tow. Opieki nad Uchodźcami, a w dniu 13 b. m. członkowie Tow. otrzymali zaproszenie na walne zebranie w dniu 30 b. m., w celu likwidacji Towarzystwa. Członkowie zarządu takiej uchwały nie podjęli. Zgodziliby się oni na likwidacje, ale zanim przeprowadzona zostanie likwidacja Towarzystwa, musi być ukończone śledztwo w sprawie gospodarki w Tow. Opieki nad Uchodźcami, a tymczasem komisja sejmu górnośląskiego, mająca przeprowadzić śledztwo, pracuje w tej sprawie bardzo leniwie, przez co ułatwia tuszowanie nadużyć.

W sobotę odbyło się posiedzenie budowniczych i rzemieślników, którzy mają pretensje do p. Mathei za prace, wykonane przy budowie domów dla uchodźców. Obecnych było trzydziestu wierzycieli, a pretensje ich sięgają 500.000 złotych, na co niema gotówki.

Czeków i przekazów wydawanych tym ludziom banki nie honorują, bo niema pokrycia. Ostatecznie wierzyciele ci oddali swe pretensje adwokatowi w celu wdrożenia postępowania sądowego.

Tak wygląda gospodarka chadeckiego posła i proboszcza Mathei. Pieniądze, wydane przez skarb śląski na cele uchodźców, zostały rozkradzione i w sposób zbrodniczo-lekkomyślny ulokowane w zbankrutowanych przedsiębiorstwach i bankach. A śląscy rzemieślnicy muszą się procesować o swe należności.

Z prasy.

„Nie jest złem herezja i liberalizm“ pisze „Kurjer Wileński“; złem jest ortodoksja i dogmatyzm i konserwatywny konwencjonalizm...

Chrystus powiedział: „Szukajcie, a znajdziecie“ i „Poznajcie Prawdę, a Prawda uczyni was wolnymi“. Gdyby Prawda była już znaleziona — nie kazałby jej szukać; gdyby była poznana — nie kazałby poznawać. Czemuż to nie tak dawno jeszcze nawoływał Asnyk: „Szukajcie Prawdy jasnego płomienia, szukajcie nowych nie odkrytych dróg...“ Herezja właśnie w dziedzinie religji jest zawsze tem szukaniem Prawdy; dogmatyzm zaś spoczęciem na laurach i dla tego nie jest twórczy. Jest rakiem, lub raczej garbem na ciele ludzkości, utrudniającym jej wzniesienia oczów ku wieczności“.

„Naprzód“ krakowski zwraca uwagę na dawno nie widziany w Polsce okres klerykalizmu! „Wszystkie władze zniewolone są dogadzać klerykalizmowi katolickiemu, wszystkie obchody, organizowane przez całe społeczeństwo, muszą posiadać ten stempel. Nawet uczczenie „Nieznanego Żołnierza“, nieznanego z imienia, a więc i z wyznania, zostało jednostronnie opanowane przez kler katolicki“.

Ale z tem sklerykalizowaniem społeczeństwa idzie w parze straszna demoralizacja, co spostrzegają nawet klerykalne pisma. I tak „Głos Narodu“ pisze, że „równocześnie z tem złem, społeczeństwo polskie wykazuje duży stopień religijności“. Ale słusznie zauważa „Naprzód“, że „mamy tu do czynienia z religijnością powierzchowną, zwyczajowo-obrzędową u tłumów, — obłudną zaś u wszelkiego rodzaju karjerowiczów, którzy na szczudłach klerykalnych chcą się wspinać w górę — nie do nieba oczywiście, lecz do mandatów i dygnitarstw“ i że klerykalne sfery „nie dbają widać o jakość „owieczek“ tylko o pozorną liczbę; nadto całą energję swoją zwracają na pol tykę, na zawarowanie jak największej przewagi w państwie sobie, czyli jak mówią, kościołowi“.

Prasa i propaganda.

Chrystus, odchodząc z tego świata, nakazał głosić swą naukę wszystkim tym, którzy Go poznali i pokochali: „Idąc na cały świat, nauczajcie wszystkie narody“. Przykazanie to jest, aż do dni naszych na czasie, bo nie wystarczy samemu znaleść Prawdę, lecz mamy święty obowiązek szerzenia jej dalej, by zwyciężyła kłamstwo i zło, by rychło nadszedł czas powszechnego zwycięstwa idei Jezusowej. Obowiązkiem też naszym jest dążyć do uświadomienia naszych współbraci i szerzyć znajomość zasad odrodzenia religijnego naszego narodu.

Do najlepszych sposobów rozszerzania Prawdy należy czytanie naszego pisma „Polski Odrodzonej“, pisma poświęconego idei Kościoła Narodowego w Polsce. Rozszerzanie naszego pisma jest obecnie tem bardziej naglącym i tem świętszym obowiązkiem każdego, kto pragnie zwycięstwa naszej sprawy, odrodzenia duszy ludu polskiego, im więcej przeciwnicy nasi rozrzucają pism kłamliwych i bałamutnych.

Nie dajmyż się zawstydzić wrogom sprawy naszej. Patrzcież, ile oni pracy i kosztów podejmują, aby rozrzucaniem swoich pism obłudnych lud zbałamucić. „Posłańce“, „Dzwony“, „Prawdy“ nadsyłają Wam, jak wiecie

masami za darmo. Mają oni za co drukować i rozrzucać swe pisma, bo bronią sprawy bogaczy i mają osłaniać nadużycia dzierżących władzę, mają szerzyć ciemnotę i obrzucać błotem przyjaciół prawdy Jezusowej. Czyż my więc, jako chrześcijanie i prawdziwi miłośnicy Tego, który jest: „Prawdą, Drogą i Żywotem“, nie zdobędziemy się na tyle przynajmniej poświęcenia, aby rozszerzać pismo nasze dla pociechy uciśnionych, dla dodania im otuchy i wiary w lepszą przyszłość naszego narodu?

Nie możemy, jak bogaty kler rzymski, rzucać dziesiątkami i setkami na fundusz prasowy, ale możemy płacić regularnie kwotę 40 groszy miesięcznie na prenumeratę, możemy i powinniśmy dołożyć pracy i zachęty, by pismo nasze zyskiwało masy nowych czytelników. Powinniśmy nie zrażać się lenistwem, ciemnotą, opieszałością lub nawet złą wolą, ale statecznie zachęcać wszystkich do czytania pisma naszego, do zapoznawania się z naszemi zasadami.

Powodzenie naszej wielkiej idei zawisło od propagandy naszych przyjaciół. Gdyby każdy z czytelników zyskał drugiego, moglibyśmy pismo nasze przy tej samej cenie powiększyć i zrobić je tygodnikiem. Nie zapominajmy więc o naszym obowiązku apostolstwa „Dobrej Nowiny“ na ziemiach polskich i kroczmy w ślady pierwszych chrześcijan, którzy nie mieli tych udogodnień technicznych, jak my, nie znali papieru ani druku, ani poczty, lecz zapałem swym, z narażeniem życia, szerzyli wszędzie Ewangelję i świat dla Chrystusa zdobyć potrafili.

Ofiara na Seminarjum.

Parafja w Tarnowie złożyła na Seminarjum Narodowego Kościoła w Krakowie 21·50 zł.

Odpowiedzi Redakcji.

M. Wrona, Messincourt, Francja. Fałszowanego Pisma św. niema. Amerykańskie wydawnictwa przedukowały wydanie brzeskie lub gdańskie, ktore odznaczają się poprawniejszem tłómaczeniem niż biblja Wujka. Różnic jednak istotnych niema. Broszurkę wysłaliśmy. Dzięki za życzenia.

Obserwator. Myśl wiersza dobra, ale forma słaba. Do pisania wierszy nie wystarcza, by się ostatnie słowa rymowały, musi być także rytm i wiele innych rzeczy, stanowiących t. zw. formę w poezji.

Z. Radomski. Że się księża K. i O. nawzajem sprali po poświęcanych gębach, to znowu nic tak wielkiego. Moglibyśmy zacytować przykłady, że to samo robili kardynałowie podczas konklawe. Prosimy przysłać adres, a podamy listownie, kiedy Ks. Biskup będzie w Warszawie.

F. L. „Cyrenejczyk“. Wiersze słabe, nie nadają się do druku. Pisz Pan prozą. Bez należytych studjów poezji porządnego wiersza napisać nie podobna.

K. A. Podgórze-Kraków. Pan sądzi, że w imię nauki Chrystusa należy pochwalać Ptaszkowe kłamstwa i obłudę? Czy Pan sądzi, że jemu chodzi naprawdę o stworzenie w Polsce jakiegoś kierunku religijnego, lepszego od Narodowego Kościoła? Czemuż tego nie powiedział otwarcie ludziom, gdy z garścią otumanionych cichaczem odrywał się i wnosił podanie o zmianę wyznania? To w imię nauki Chrystusa ma ks. biskup zaprzepaścić dom Kościoła Narodowego, do którego sobie prawem kaduka ten faryzeusz rości pretensje? Ma rozbijaczowi Kościoła Narodowego dawać mieszkanie, pomagać mu może w jego nikczemnej robocie? Nie tu miejsce na opisywanie cygaństw; zapytaj Pan tych, którzy go dobrze poznali i zaglądnęli pod tę świętoszkowatą maskę.

Iwanicz G. Borysław. Prenumeratę otrzymaliśmy. Pismo wysyłamy.

Odbito w Tłoczni Geograficznej „Orbis“ w Krakowie, Dębniki, Barska 41.